DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co dwa tygodnie.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 30go Kwietnia 1858.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki*, 2, *Thanet Street*, *Burton Crescent*, *London. W. C.*

KORESPONDENCYA Z KRAJU.

POZNAŃSKIE, Kwiecień 1885.

II.

Nie podobna dzielić na jakieś odcienia drugiéj części szlachty w Poznańskiém, mieści ona w łonie swoim ludzi z wszystkémi zaletami i ujemnémi stronami, jakie stanowią właściwy charakter polski, a główna różnica, jaka się daje spostrzegać między tą częścią a drugą, która się rada mianuje arystokracyą, jest ta: iż jak jedni odrywając się od tradycyi narodowéj i radziby się stali podobnymi do Anglików, Francuzów, Belgów, Amerykanów, mniejsza już i do kogo, byle nie do Polaków—tak ci znowu garną się tylko do tego co ich własne, i ztąd duch równości i braterstwa, te podwaliny publicznego życia i wszystkich instytucyj w dawnéj Polsce—wyrosłe tylko do pojęć czasow obecnych—są fundamentem ich zasad.

Duch demokratyczny, jakim przesiękło życie szlachty polskiéj, jak wiadomo, przy końcu zeszłego stulecia, zaczął się wyrywać ze swéj kastowości; przekonywa o tém Konstytucya 3 Maja, którą Mickiewicz tak trafnie nazwał—testamentem dawnéj Polski—a lepiéj jeszcze powstanie Kościuszkowskie.

Polacy, w nieszczęściu wstąpiwszy w sumienie narodu, zaczęli roztrząsać grzechy jego przeszłości. Część odrywająca się od tradycyj ojczystych, usiłowała zupełnie obce żywioły zaszczepić w przyszłe dzieje nasze, położywszy za węgielny kamień swego gmachu politycznego—monarchizm—a z nim naturalnie w społeczeństwie różne przywileje, i nazwali się z cudzoziemska arystokratami. Część zaś, co pozostała wierną tradycyi dziejowéj, dawną równośc i braterstwo szlacheckie przeniosła na pole szérsze—pole demokracyi. Jeżeli sam wyraz—demokracya, jako cudzoziemski, nie został ogólnie zrozumianym, to zasady, które określa, najzupełniéj wśród nich się przyjęły. Nie każdy wie iż jest przekonań demokratycznych, lecz równość i braterstwo całego narodu, a w loiczném następstwie, rząd republikański, oparty na wszechwładztwie ludu, są artykułami ich wiary społecznéj i politycznéj. Mimo tych zasad czysto demokratycznych, jednak rzadko tak się mianują, wyraz ten cudzoziemski z trudnością się uciera wśród ludzi, którzy, idąc drogą tradycyj ojczystych, nie łatwo obce przyswajają. Nazwaliśmy ich tu szlachtą, tak jak oni sami siebie nazywają w rozmowie potocznéj, nie żeby przez to przypominać chcieli prawo do herbów lub jakichbądź innych przywilejów, jestto raczéj nałóg płynący z wieków ubiegłych, gdzie szlachcic był synonimem obywatelstwa. Gdybyśmy żyli jawném a nie katakombowém życiem, czynami a nie teoryami, zasady wszechwładztwa ludu, nagle wyrosłe w rewolucyi francuskiéj, i naprędcę nazwane z grecka—demokracyą—u nas zaś, jako równość i braterstwo, rozkwitłe razem z dziejami—rozszérzone do wszechwładztwa całego narodu, byłyby niewątpliwie stworzyły właściwe orzeczenie stósowne do rozrostu zasad.

Idąca drogą tradycyi część szlachty w Poznańskiém, a używając kosmopolitycznego wyrażenia—demokraci Poznańskiego—nie składają się naturalnie tylko z ludzi mogących wytrzymać próby heraldyczne, owszém mieszczą w łonie swojém tych wszystkich, którzy, wsparci na jakiéjkolwiek oświacie, zaliczają się do części narodu więcéj intelektualnie wyrobionéj, bez względu na pochodzenie. Winniśmy jeszcze dodać: że stósunki urodzenia i majątku nie wpływają w niczém u nas na rozdzielanie się ludzi na stronnictwa; a tak nazywani arystokraci, mieszczą pomiędzy sobą wielu spanoszonych w ostatnich czasach dorobkowiczów, kiedy w części demokratycznéj mnóstwo znowu nazwisk, których przodkowie przez długie pokolenia zasiadali w senacie. Również i co do majątku, pomiędzy jednymi jak drugimi, są ludzie posiadający znaczny lub mniejszy, albo i wcale nie mają żadnego majątku. Obadwa te stronnictwa są luźne, niespojone rodami lub majątkiem w kastowość, jak się to dzieje w społeczeństwach opartych na przywilejach, lecz składają się na nie osobistości wedle usposobień indywidualnych, jak kiedy zostają członkami wyznania protestanckiego lub katolickiego. Jak jedni, idąc wbrew rozwojowi dziejowemu przezwali się arystokratami, tak znowu ci, co nie zatracili instynktu polskiego, ani zatruli ducha swego cudzoziemskiémi rozumkami, a zrozumieli mądrość własnych dziejów, pozostali na straży zasady równości i braterstwa całego narodu, czyli demokracyi, aż do chwili kiedy się wcieli w ojczyznę, uwolnioną z niewoli, i z teoryi przejdzie do czynu. Część demokratyczna, w porównaniu drugiéj, jest liczną rzeszą w Poznańskiém, i ona to snuje ciągłe życie zbiorowe jakie, mimo ujarzmienia, nie przestaje być dalszém pasmem dziejów naszych. Wpośród niéj powstało sprzysiężenie 1846 r., utwierdzone czynem 1848 r. Ona to kieruje opinią i czuwa nad zachowaniem godności charakteru polskiego w stósunkach z wrogiem. A bez téj surowéj czujności, ileżby się działo rzeczy kalających cześć naszą! Wszyscy znakomitsi talentem i nauką pisarze należą do tego koła prawie wyłącznie, bo i jakże Polak z gorętszą miłością w sercu i prawdziwie oświecony mógłby być innych zasad jak demokratycznych? Jak od piérwszych czasów upadającéj Polski, rzesza szlachecka pokazała największą gotowość do wszelkich ofiar i poświęceń, i pod mianem konfederatów barskich wiodła przez lat cztéry bój z Moskwą, kiedy rząd oficyalny szukał jéj protekcyi; jak Kościuszko piérwszy z braci szlachty przeczuł że się winny rozwinąć zasady równości i braterstwa do szczytu demokracyi, dał chłopom w ręce narzędzie ich pracy, symbol niewoli ich przekute na broń, i od razu wyniosł ich tym czynem do stanu rycerskiego; jak młodzież ożywiona tchnieniem téj równości nie dała się ukołysać łaskami najezdców ojczyzny, lecz wykradała się z kraju zpod ich czujności, i biegła tworzyć szeregi legionów, które nakoniec białe orły zatknęły nad Wartą i Wisłą; jak wreszcie ciż sami, co na chwilę rąk nie założyli od czasu jak ojczyzna w nieszczęściu, chwycili za broń 1830 r. a pokonani zostali dla tego jedynie, że ludzie, którym ster powierzyli, byli właśnie ci co odstąpili od tradycyj dziejowych, i nie szukali siły w własnym narodzie, ale żebrali pomocy w cudzych krajach;—tak samo i w kolejach lat następnych ten sam duch, rozrastający się w miarę czasu, co ożywiał konfederatów, insurgentów, legionistów i powstańców, wiąże dalsze pasmo dziejów naszych—jakeśmy to już wyżéj powiedzieli—i w przyszłości niezawodnie drogą czynu je powiedzie.

Niewątpliwie tylko z części demokratycznéj wyjść może inicyatywa w razie powstania narodu, a dojrzali w swoich zasadach, powiodą je koleją, po jakiéj od wieków duch dziejowy kroczy.

Dla skreślenia charakterystyki o ile można najpodobniejszéj, dodać potrzebujemy: że nie wszyscy, podzielający u nas zasady demokratyczne, przedewszystkiem myślą o sprawie ojczyzny, są gotowymi do wszelkich ofiar i poświęceń, pełni zapału i odwagi, a przytém i oświeceni. Oj! nie brak wpośród nich samolubów myślących tylko całe życie o swéj prywacie, usuwających się od niebezpieczeństw, z zadziwieniem przypatrujących się tym co wszystko gotowi złożyć na ołtarzu ojczyzny, i nieuków których słuchać przykro. Lecz że nam tu nie chodziło o przywary charakteru pojedyńczych osób, ale o cechy wybitne ciała zbiorowego, łączącego się pod chorągwiami pewnych zasad, i o ich wartość moralną, jako Polaków, wspominamy więc o tych indywidualnych wadach, jakby w adnotacyi nie należącéj do zarysu ogólnego.

Mieszczaństwa, jakie reprezentowało tiers-etat w rewolucyi zeszłowiecznéj we Francyi, a za Luwika Filipa stało przy sterze rządu,

nie masz między polską ludnością w Poznańskiém, a to z téj prostéj przyczyny, że go nie było w Polsce przedrozbiorowéj. W miastach piérwszego rzędu bywali bogaci ludzie, często Polacy, nie rzadko Żydzi, a najczęściéj Niemcy, którzy od XIII wieku nie przestali do nas wędrować dla chleba—co i o słynnym z bogactwa w XIV wieku Wierzynku, powiada Szajnocha: że był Niemcem niedawno do kraju przybyłym. Lecz zwykłe taki za chlebem wędrowiec, w drugiém a najdaléj w trzeciém pokoleniu, spolszczył się zupełnie.

Często synowie ich okazujący zdolności umysłowe wstępowali do stanu duchownego, gdzie dochodzili nie raz do piérwszych godności w kraju, jak Hozyusz i Kromer. Jeżli zaś bogaty mieszczanin miał ochotę zostać szlachcicem, nie trudno mu było pozyskać nobilitacyą, a połączywszy się przez małżeństwa synów i córek ze szlachtą, wnet miał koligacyą i z łatwością się wcielał między dawną szlachtę. A tak stan rycerski ciągle absorbował szczyt stanu miejskiego, i ztąd ten ostatni nie zajaśniał ani nauką ani bogactwami jak w innych krajach. Co zaś do nauk, ta była główna przyczyna: że polska szlachta miała je w poszanowaniu, kiedy francuzka niémi gardziła, ztąd, nie tylko umiejętności lecz i sądownictwo świeckie było prawie wyłącznie w ręku mieszczaństwa we Francyi i wyrobiły je na stan najoświeceńszy w narodzie. W Polsce zaś przeciwnie: tylko szlachta mogła sądzić szlachtę, ztąd prawnictwo uważano za zatrudnienie wielce zaszczytne, a słynny na trybunałach nauką i wymową mecenas dochodził zwykle do wysokich dostojeństw w kraju. To ciągłe upływanie miejskiego do rycerskiego stanu, przeszkadzało rozwinięciu się mieszczaństwa choćby tylko w bogactwo, ci zaś co pozostali przy łokciu, wadze, lub warsztacie, konstytucyą 1791 roku zostali porównani ze stanem rycerskim, a tak dwa ostatnie rozbiory kraju zastały ich już obywatelami równymi szlachcie, i dalsze dzieje nasze naznaczone są nazwiskami jak jednych tak drugich zarówno.

Mimo tego zlania się dwóch klas społeczeństwa, jeszcze w wieku przeszłym, będzie temu nie więcéj jak lat 20, kiedy niewiedzieć dla czego przyszło kilku ludziom do głowy w Poznańskiém, stworzyć *stan trzeci* (tiers etat francuskie). Jako środek ku temu miała służyć *naukowa pomoc*, założona i istniejąca z dobrowolnych składek, któréj zadaniem wydobywanie zdolności z mas ludu. Stan więc trzeci przez *naukową pomoc* miał się zasilać ludźmi oświeconymi, i specyalnie przygotowanymi do zawodów przemysłowych. W tym samym zamiarze rozpisano akcye, i za nie wybudowano dom, największy na Poznań, nazwany Bazar, który miał być próbką na małą skalę, jak się powinna centralizować episerya polska, aby wyrość na oddzielne w społeczeństwie ciało. Urządzono tam sklepy handlowe miały ożywić kupiectwo polskie, sprowadzając do ich składów całą ludność polską. Ale jak z gliny niepodobna wypiekać pożywnego chleba, a z mąki stawiać trwałego domu, gdyż każda rzecz na świecie potrzebuje właściwego przedmiotowi materyału, bardzo naturalnie, że stan trzeci zlepić się nie dał, lecz się rozpadał pod ręką pracowników na przyrodzone piérwiastki. Już to zaraz, naukowa pomoc łatwiéj udzielała zasiłku obierającym zawód naukowy niż przemysłowy; młodzieży rzemieślniczéj dawano bardzo małe, a w końcu zupełnie wsparcia pieniężnego odmawiano. Rzeczywiście towarzystwo to, choć nie dopięło celu jaki mieli założyciele, dopełnia jednak ważniejszego i zbawienniejszego zadania, bo powiększa liczbę oświeconych ludzi, choć ci, stawszy się członkami społeczeństwa, nie kłopoczą się o *stan trzeci*. Bazar zaś służy ku wygodzie zamożniejszéj klasie; nie, żeby tam zamieszkałe kupiectwo ogarnęło handel—tańszy i lepszy towar, wszędzie i zawsze będzie ściągał kupujących—lecz w Bazarze ma lokal towarzystwo zabaw polskich, tak nazwane: *Koło Towarzyskie*, i tu jest główny punkt zebrania w celu rozrywki, czytania gazet i pism peryodycznych polskich, daléj hotel, restauracye i handle; wszystko nosi piętno polskie, ztąd miejsca tego Niemcy nie lubią. Choć rzeczywiście ten niedoszły przybytek trzeciego stanu rządowi pruskiemu niczém nie przewinił, i kupcy równie jak Koło Towarzyskie gdyby nie tu to gdzieindziéj pomieszkanie by miały, Niemcy jednak, ten lud, którego wyraźną misyą historyczną uganianie się tylko za chlebem, jak wszystkie stworzenia czyhające jedynie na zdobycz, i z obawy utracenia jéj, stają się dzikimi, okrutnymi, przy lada też sposobności rujnują Bazar, gruchocą sprzęty i meble, jak to zrobili 1846 i 1848 r., a tym sposobem nadali mu firmę, domu uświęconego prześladowaniem wrogów.

Wiadomo, że dla ludów sławiańskich, a w szczególności polskiego, rolnictwo ze wszystkich prac najponętniejsze. Jeżeli też Polak dorobił się na kupiectwie tyle majątku, że może kupić wieś, porzuci pewnie handel dla roli. A cóż dopiero, żeby ktoś z większym kapitałem miał obrać zawód kupiecki, mogąc być gospodarzem wiejskim? Takiego przypadku niebywa nigdy, ztąd też bogatych kupców Palaków nie masz w Poznańskiém. Widocznie to zatrudnienie nie pociąga nas ku sobie, prawie nigdy tego zawodu nieprzekazują sobie Polacy z pokolenia w pokolenie, i synowie kupców, którym brak funduszów na zakupienie pasiadłości ziemskiéj, tak samo jak ubodzy synowie dziedziców wiejskich szukają exystencyi, idąc na medycynerów, prawników, profesorów, lub księży. Ducha więc kramarskiego, znanego we Francyi pod nazwiskiem episeryi, nie masz u nas wcale, owszem wyższe mieszczaństwo, tak jak konstytucya 1791 roku mieć chciała, zamalgamowało się ze szlachtą, i to, cośmy wyżéj powiedzieli o jéj pojęciach politycznych i społecznych, o jéj wartości moralnéj jako Polaków, nie mamy potrzeby powtarzać mówiąc o mieszkańcach miejskich. Chyba dla lepszego objaśnienia dodamy wyraźnie: że zasady arystokratyczne, również jak demokratyczne mają tu swoich zwolenników. Ten ostatni żywioł wyraźnie przemaga liczebnie, gdyż nie brak pomiędzy nim ludzi głębszéj nauki i goretszéj miłości ojczyzny, ztąd jedni rozumieją mądrość narodu, a drudzy instynktem serca ją przeczuwają, bo te przymioty, jak wiadomo, zatracają się tylko przy cudzoziemskiém półukształceniu, téj prawdziwéj truciznie na zdrowy rozsądek i prostotę serca, a jakie młodzież z kółka arystokratycznego najczęściéj w Poznańskiém odbiera.

To cośmy tu powiedzieli zastósowuje się tylko do mieszkańców miejskich, wyżéj inteligentnie wyrobionych. Pozostaje nam klasa rzemieślnicza, wyrobieniem duchowém mało się od chłopów różniąca.

SPRAWY STANU W ANGLII.

Z trzech spraw wytoczonych, na żądanie rządu francuzkiego, przed trybunały angielskie, piérwsza i najgłówniéjsza Dr. Bernarda, emigranta francuzkiego, który oskarżony był, najprzód, o spiskowanie, a potém, stawiony przed centralny sąd kryminalny, jako spółwinowajca w zbrodni rozmyślnego zabójstwa (mianowicie pewnego Aleksandra Battie, zabitego 14 Stycznia w Paryżu czerepem granata), zakończyła się szczęśliwie, z tryumfem dla sprawy wolności. Przez sześć dni uwaga całéj publiczności angielskiej tak wyłącznie była przykutą do toczącéj się sprawy wygnańca, że nowy wysłannik Napoleona, okryty tytułami i sławą, marszałek Pelissier, duk Małakowa, pogromca wspólnego wroga pod Sebastopolem, którego wjazd miał sprawić *furore* w Anglii i ścisnąć napowrót węzły zluzowanego przymierza, przejechał, niepostrzeżony, przez ulice Londynu. Skarga popieraną była całą potęgą i wpływem dwóch rządów, francuzkiego i angielskiego. Przez otrzymanie od sądu wolnego narodu potępiającego wyroku na republikanskiego konspiratora, piérwszy chciał zdobyć moralne poparcie dla swego chwiejącego tronu; drugi wybrnąć z trudnego położenia, w jakie go odrzucenie bilu o spiskowaniu względem Dworu sprzymierzonego postawiło. Tyran ponury Francyi dostarczył niezliczonéj zgrai płatnych szpiegów, przekupionych dusz, gotowych do złożenia najnieprzychylniéjszych zeznań; rząd angielski uprzątnął trudności prawne, powygrzebywał spleśniałe uchwały parlamentu, ustanowił jedną nadzwyczajną komisyą, do wprowadzenia skargi, a drugą, z 15 sędziów, dla rozstrzygania kwestyj prawnych, trzymał w odwodzie; zgonił do kupy wszystkich adwokatów tak, że mało co oskarżonego nie ogołocił z obrońcy, aby powyszukiwali wszelkie kruczki i wykręty prawne dla uwikłania obwinionego w nierozdzierzgnione sidła oskarżenia. Naprzeciw nim, postawiony biédny wygnaniec, sam, pozbawiony przez gilotynę paryzką jedynych świadków mogących złożyć zeznanie w jego obronie, byłby upadł, gdyby w swéj osobie nie reprezentował potężniejszéj od potęgi najpotężniejszych rządów sprawy, to jest, sprawy wolności i postępu cywilizacyi, gdyby nie miał za sobą poparcia jednomyślnéj całego narodu angielskiego opinii, która w jego sprawie widziała podaną do rozstrzygnienia kwestyę, czy na przyszłość wolno będzie tyranom kontynentalnym ścigać wychodźców politycznych w ostatnim przybytku wolnego schronienia za ich usiłowania wcelu wyzwolenia ludów zpod okrutnego i haniebnego jarzma niewoli i ucisku; czy Anglia dozwoli sobie wytrącić tarczę, jabą dotąd tak zaszczytnie osłaniała przed zemstą każdą ofiarę prześladowaną; czy ugnie się przed dyktatorycznémi rozkazami obcych despotów, i, zburzywszy własnémi rękami jedyną świątynią wolności stojącą na brzegach europejskich, postanowi piérwszy zrobić krok na przepaścistéj pochyłości ku narodowemu poniżeniu. Obrońca Bernarda, pan *Edwin James*, Radzca Król., pojął téż wielkość sprawy mu powierzonéj, i godnie odpowiedział oczekiwaniom opinii publicznéj: porozrywał sidła i kruczki prawne, w jakie tę sprawę uwikłać chciano; przedstawił w ohydnéj nagości intrygę skarżących rządów; zgromił nowe ministeryum angielskie za nędzną, małoduszną, a przytém okrutną myśl wzmocnienia swego słabego położenia wytoczeniem krwi niewinnéj; sąsiedniego tyrana napiętnował jako właściwego zbrodniarza spiskującego zarówno przeciw tronom jak przeciw swobodom ludowym, i uznał go za pozbawionego prawa do wytaczania skargi przed sądem wolnych obywateli; zaprzeczył wierzytelności świadectw złożonych przez szpiegów; przedstawił znaczenie wytoczonéj sprawy, że chcą z sędziów przysięgłych zrobić narzędzie tyranii dla prześladowania obrońców wolności, i przywrócił jéj właściwy charakter, to jest: charakter polityczny. Dla tych powodów mowa ta wypuszczoną była ze sprawozdań dzienników kontynentalnych. Brzmi ona jak następuje:

“Spodziewam się—rzekł obrońca do sędziów przysięgłych—że uwierzycie mi, iż nie wymawiam słów bez znaczenia, kiedy wam powiem, że czuję się przywalonym wielkością sprawy, jaka została mi powierzoną; albowiem jestem

przekonanym, że w dyskusyi téj sprawy i w wyroku, do jakiego przyjdziecie, zawierają się zasady dotyczące wolności całego ucywilizowanego świata. Chlubą było—i nie próżną chlubą—angielskiéj palestry, że jéj członkowie byli zawsze chętnymi i gotowymi do niesienia pomocy, słabym przeciw potężnym, uciemiężonym przeciw ciemiężcom, i z tego to miejsca, na którem ja stoję, przemawiali Erskiny, Broughamy, Denmany, Pollocki, okrywając blaskiem swéj wymowy, dla utrzymania swobód obywatelskich, sprawę tych, przeciwko którym królewska władza cały swój potężny wpływ wywierała. Dzisiejsza sprawa wytoczona jest przed sąd przysięgłych wśród okoliczności nader nadzwyczajnych. Mój zdolny przyjaciel, Attorney Jeneralny (prokurator jeneralny), wniosł ją umiarkowanym, spokojnym i pełnym godności tonem, który przystoi mu jako ministrowi sprawiedliwości; lecz jakieś złowieszcze milczenie unosiło się nad jego zagajeniem. Nie wytłómaczył on nam wcale, jak się to stało, że po raz piérwszy w rocznikach prawoznawstwa takie oskarženie zostało wniesione przed sąd przysięgłych tego kraju, a zatém należy tę rzecz wytłómaczyć przysięgłym, nim wydadzą wyrok w sprawie, przez którą rządy—niezadowolone krwią Orsiniego i Pierrego—starają się krwią więźnia stojącego przed kratkami zbroczyć jeszcze rusztowanie Angielskie; należy wytłómaczyć wam, na jakiéj zasadzie lub podstawie podciągają one to oskarženie pod ten szczególny akt parlamentu, który, jak będę w stanie wam dowieść, został przekręcony i zwichnięty od celu, do jakiego przeznaczony był przez swoich twórców; należy wytłómaczyć, jakiém prawem dzieje się to, że akt parlamentu, który nigdy przedtém nie był zastósowany do podobnych okoliczności, usiłują one wprowadzić w wykonanie przeciw oskarżonemu. Cały ten przedmiot, jak to już raz powiedziałem, Attorney jeneralny pokrył złowrogiém milczeniem; ja zaś ufam, że będę w stanie dowieść przysięgłym, że to była skarga nie o krzywdę, o którąby—Boże uchowaj—J. K. Mość się żaliła lub którykolwiek z jéj poddanych, ale że to była skarga zaniesiona—i tu winienem mówić z całą odwagą jaka przystoi angielskiemu adwokatowi wobec angielskiego trybunału sprawiedliwości—na rozkaz obcy, aby dopiąć celu politycznego, którego Rząd nie miał śmiałości osięgnąć przedstawieniem angielskiemu ludowi lub angielskiemu parlamentowi prawa w tym przedmiocie. Attorney jeneralny nic wam nie wspominał o téj części sprawy, i zapewne nadaremnie staraliście się wyśledzić, jak się to stało, że oskarženie, wniesione piérwiastkowo o spiskowanie, zamieniło się nagle, w skutku wygrzebanego splesniałego aktu parlamentu, na oskarženie o rozmyślne zabójstwo. Przez parę tygodni rozmaitych świadków przywoływano przeciw więźniowi w zaskarženiu o spiskowanie, a dopiéro w ostatniéj chwili jeden z najznakomitszych kryminalnych prawników odkrył ten stary akt parlamentu i podszepnął rządowi, że może się uwolnić od wielkiego politycznego kłopotu przez wymyślenie oskarženia o rozmyślne zabójstwo na podstawie tego aktu parlamentu, który nigdy nie był przeznaczony być zastósowanym do podobnéj sprawy. Przypomnijmy sobie całą historyą tego interesu. Zamach na życie cesarza zrobiony był 14 Stycznia, a Attorney jeneralny odmalował wam ogrom szkód wyrządzonych wielu osobom w skutku tego zamachu, który jak dowiedziono wykonanym był przez Orsiniego, Pierrego, Gomeza i Rudia. Przysięgłym musiało w oka mgnieniu przyjść na myśl, że lubo to mogło być wszystko prawdą, więzień (Bernard) nie był tam obecnym, i że nie miał udziału ani w doradzaniu ani w podżeganiu do tego szczegółowego czynu. Nie występuję ja tu dla powiedzenia jednego słówka w obronie zbrodni małodusznego i czarnego morderstwa. Nie mam także potrzeby rozbierać kwestyi, która ściągnęła uwagę myślicieli, czy lud ciemiężony jest w prawie pozbyć się tyrana co go uciemięża. Jest to przedmiot, którego nie potrzebujemy rozbierać; a zbrodnia morderstwa jest jedną z tych, na jaką każdy Anglik bardzo właściwie się wzdryga. Z radością przychodzi mi wynurzyć, że wolność mowy przechowuje się jeszcze pomiędzy adwokatami francuzkimi, lubo wolność druku już dawno została zniszczoną, a mówiąc w rzeczy zabójstwa, nie mogę nic lepszego zrobić jak użyć słów P. Jules Favre, wymownego adwokata Orsiniego, który rzekł: "Jeżeliby naród jaki był tak nieszczęśliwym, iż popadłby się w ręce tyrana, sztylet nie byłby narzędziem do przecięcia jego okowów. Bóg, który rządzi wszystkiém, zachowuje dla niego los, daleko nędzniejszy od tego, jaki może nastąpić w skutku knowań mordercy." Taką była uwaga nie tylko wymównego, ale myślącego i uczonego człowieka. Historya stwierdza jéj prawdziwość, i lubo Opatrzność w swoich tajemniczych i nie zbadanych zamiarach mogła dozwolić despocie zatryumfować nad swobodami wolnego ludu, przecie zachowaną jest dla niego nieuniknona odpłata, która go daleko pewniéj od granata lub sztyletu zabójcy dosięgnie. Nie mogę zatém ani na chwilę przypuszczać, ażeby morderstwo, zamierzone nawet na tyrana, nie miało być zbrodnią, na którąby angielski sąd przysięgłych patrzał inaczéj jak ze zgrozą. Lecz zastanawiając się nad okolicznościami dzisiejszéj sprawy i pomnąc, że wolność Włoch zniszczoną została przez druzgocący wszystko despotyzm, mogę przypuścić, że ci, którzy przebywają pod konstytucyjnym rządem dobrotliwéj władczyni i żyją na łonie jéj ludu, zrozumieją uczucia i myśli tych, którzy mniemają, że ich swobody były podeptane przez zagranicznego despotę i że ogólne powstanie, dla zrzucenia jarzma tyrana, jest zarówno koniecznym jak usprawiedliwionym czynem. Lecz wróćmy do historyi oskarženia. Wkrótce po zamachu na życie cesarza, nadeszło z Francyi żądanie wydania tych wygnańców co znalezli przytułek na brzegach Anglii. Późniéj, nastąpiły groźne odezwy francuzkich pułkowników, ogłoszone w *Monitorze*. Potém, miała miejsce mowa ambasadora L. Napoleona do mieszczan londyńskich, po któréj nastąpił wniosek do bilu o spiskowanie, zrobiony przez Lorda Palmerstona. Idę trop w trop za témi wydarzeniami, i zapytuję Was, przysięgli, czyli nie jestem usprawiedliwionym, gdy utrzymuję, że polityczny cel ma być osiągnięty przez to oskarženie, i że ono wniesioném zostało na rozkaz zagranicznego despoty. Dla zadowolenia Cesarza Francuzów Lord Palmerston przedstawił bil o spiskowaniu, który Izba Niższa w skutku poprawki M. Gibsona odrzuciła; a jeden mąż stanu, którego imienia nie godzi się nigdy wspominać bez uwielbienia i szacunku wobec któregokolwiek zgromadzenia Anglików przywiązanych do zasad cywilnéj i religijnéj wolności—Lord J. Russell—oświadczył, że poczytałby za wstyd i wieczną hańbę narodowi angielskiemu, jeżeliby miał uchwalić owe prawo, które było dla niego upokarzającém, na rozkaz Cesarza Francuzów. Ten bil zatem odrzucony został przez Parlament. Szlachetna dusza narodu angielskiego oburzyła się przeciw niemu. Ministeryum Palmerstona rozbiło się na nim. Parlament odrzucił rozkazy Sprzymierzeńca, jak go można prawdziwie nazwać, ale sprzymierzeńca—potrzeba i o tém pamiętać—który spółcześnie w daleko silniejszych wyrazach dyktował swoję wolą słabszym stosunkowo państwom Szwajcaryi i Sardynii. Nastąpiło ministeryum Lorda Derby, i dzisiejszy Attorney jeneralny miał sobie powierzone dalsze popieranie oskarženia, jakie było rozpoczęte. Ministeryum Palmerstona wywrócone było 19 Lutego i wówczas przeciw więźniowi, którego zaaresztowano 14 Lutego, wytoczona była tylko skarga o spiskowanie, i nie wprzód, aż dopiéro 13 Marca adwokat z ramienia rządu po raz piérwszy oświadczył przed sądem policyjnym, że skarga o spiskowanie nie była zaniechaną, bo dotąd wisi nad nim, ale na chwilę na bok odłożono, aby można go było na mocy przestarzałego statutu obżałować o rozmyślne zabójstwo, jako współwinowajcę przed aktem zbrodni rozmyślnego zabójstwa. Lecz w jakiem położeniu znajdował się rząd Lorda Derby? 19 Lutego bil o spiskowaniu został odrzucony. Parlament oświadczył że Lud Angielski nie chce go, i ministeryum Palmerstona, najsilniejsze z tych, jakieśmy od kilku lat widzieli, rozbiło się na téj kwestyi. Lord Derby, mąż stanu bardzo roztropny, dobrze wiedział, że nie mógł powtórnie Izbie przedstawić bilu, który raz był odrzuconym. Cóż miał począć? Cesarz Francuzów przysłał żądanie i potrzeba było koniecznie coś zrobić. Zasadzono zatém doświadczonego kryminalnego adwokata do pracy, i ten wygrzebał stary zapleśniały akt parlamentu, który tak mało przeznaczony był dla zastósowania go do dzisiejszéj sprawy jak do uwikłania któregokolwiek z was, sędziowie przysięgli, w sieć oskarženia o zbrodnię stanu; a ten proces był tylko próbą ze strony rządu, dla zobaczenia, czy przypadkiem za pomocą przysięgłych nie uda mu się wybrnąć z trudnego położenia. Przemawiam do ludzi rozsądnych, do ludzi obeznanych z historyą społczesną, którzy wiedzą co się w koło nich dzieje, i oto, skréśliłem wam prawdziwe szczegóły i początek oskarženia. Attorney jeneralny zachował milczenie o tym przedmiocie, ale ja zapełniłem próżnią, i odzywam się do waszego serca i sumienia, przysięgli, abyście oświadczyli czy nie wypełniłem jéj rzetelnie i dokładnie. Jak to już powiedziałem, wy zaledwo możecie zgłębić uczucia, jakie ożywiają ludzi, których wolność została ze szczętem zniszczona. Wy możecie tylko je sobie wyobrazić, ale uprzytomnić ich sobie w rzeczywistości i nawskróś ocenić nie możecie; i zapytuje was, czy możecie się dziwić, jeżeli patryota włoski, który widział swobody swéj ojczyzny podeptane przez zagraniczny despotyzm, a który, co mogło być, w swojém sercu zachował jakiś szczątek starożytnego rzymskiego męztwa i jeszcze zatrzymał słabe pragnienie wolności—czyliż możecie się dziwić, że człowiek z gorącą miłością ojczyzny wdał się w pewne prace mające na celu wyzwolenie rodzinnego kraju zpod jarzma ciemiężcy? Zamachy jakie czynione były dotąd na życie cesarza, czynione były głównie przez Włochów. Ci, co obeznani są z spółczesnémi dziejami, wiedzą że wszystko coś nakształt wolności opinii lub działania, ze szczętem zniesiono we Włoszech. Armija francuzka utrzymuje papieża na tronie, a wszystkie konstytucyjne swobody są stłumione. Ojczyzna Włoska, niegdyś siedziba rzeczypospolitéj rzymskiej, pani świata, posiadająca instytucye, któreśmy radzi byli naśladować; owa kolebka wolności, zamieniła się dziś na polityczną pustynią. Jakiémiż to byłyby nasze uczucia, gdybyśmy śród tych samych okoliczności zobaczyli naszą ojczyznę stratowaną i wszelką iskierkę wolności wygaszoną. Żyjąc, jak żyjemy, pod rządem konstytucyjnym, niepodobną jest dla przysięgłych rzeczą zrozumieć doskonale uczucia i myśli, jakiemi ożywione są dusze tych Włochów którzy silnie przywiązani są do wolnych instytucyj swego rodzinnego kraju; i dla tego utrzymuję, że wy powinniście uważać sprawę, ze strony uwięzionego, jako usiłowanie dla przywrócenia zniszczonych swobód swojéj ojczyznie, zapomocą organizacyi wojny przeciw tyranowi, który je poznosił. Tyle, za Włochami. Zapraszam was następnie do rozpatrzenia stanu Francyi i do zastanowienia się, czyli nie moglibyście wejść w ducha Francuzów, którzy mniemają że są w prawie zrzucić jarzmo, które oni sumiennie sądzą być jarzmem despoty. Zawsze od czasów potężnéj rewolucyi 1789 r., któréj zboczenia każdy myśliciel i człowiek z sercem winien opłakiwać—a która wywróciła dynastyę Burbonów—o tron francuzki dobijali się reprezentanci Burbonów, Orleanistów, Bonapartystów i Republikanów. Dzięki Bogu, że nie mamy najmniejszego wyobrażenia o podobnym stanie rzeczy w naszym kraju, żyjąc jak my żyjemy, pod niezaburzoném panowaniem naszéj Władczyni, którą wszyscy miłujemy i szanujemy; lecz taki stan rzeczy utrzymuje Francyą w ciągłéj niespokojności i wzburzeniu. Burbon i Orleanista mogą knuć przeciw dzisiejszemu cesarzowi gdy tymczasem Republikanie albo Bonapartyści usiłują przeprowadzić swoje widoki. Taki stan rzeczy nastał po rewolucyi 1789. r. W 1848 r. położono koniec panowaniu L. Filipa, który został wygnanym z Francyi i przyszedł na brzegi Anglii szukać schronienia. Jego C. M. dzisiejszy cesarz Francuzów używał także wolności przytułku w tym kraju; lecz w 1848 r. ci dwaj władzcy wymienili swoje położenie—L. Filip przybył do Anglii, kiedy L. Napoleon udał się do Francyi. L. Napoleon zdał się na wolą ludu, czyli używając jego własnych słów "na wszechwładztwo Ludu." Przez 5,000,000 głosów wybrany został na Prezydenta Rzeczypospolitéj. Na tém stanowisku,—na czele konstytucyjnego rządu, i władając przeznaczeniami Francyi, czegoby on nie mógł dokazać? Urok wielkiego imienia, jakie nosił, wyniósł go na to stanowisko; gloriala otaczająca je towarzyszyła mu tam, i tam "usiadłszy na szczycie politycznéj ambicyi" przysiągł utrzymać swobody i wolność Francyi. Zamienił miejsce z L. Filipem! Tyle o prawie przytułku, do którego zniesienia Lord Palmerston zaprosił był parlament, i które zburzyć ze szczętem, proszeni jesteście wy także sędziowie przysięgli. L. Napoleon był wygnań-

cem tutaj; był wygnańcem w Szwajcaryi i Szwajcarowie nie chcieli wydać go na żądanie L. Filipa; i był także wygnańcem w Ameryce. Znad brzegów Renu; z warowni gór Szwajcarskich, które brzmią echem imion Hofera i Tella; z szérokich stepów amerykańskich, z konstytucyjnych brzegów Anglii wysyłał on te odezwy, które skłoniły lud francuzki do powierzenia w jego ręce losów swego kraju. Postawiony na czele rządu konstytucyjnego przysiągł utrzymać wolność Francyi nietykalną, a zaledwo przysięga zastygła na jego ustach, złamał ją. (Oklaski.) Pozostawał on przez pewien czas prezydentem Konstytucyjnego Zgromadzenia, które było wielce podobném do Niższéj Izby naszego Parlamentu i które, w teoryi, możnaby powiedzieć, zbliżało się prawie do doskonałości. Attorney jeneralny rozwodził się nad 516 ranami jakie zadane były pęknięciem granatów, lecz czém były te rany, w przeciwstawieniu ich z owym czasem, kiedy pijane żołdactwo francuzkie wypuszczono na bezbronne tłumy mężów, kobiet i dzieci? Prezydent nie mógł dłużéj rządzić konstytucyjnie. Znajdowali się w zgromadzeniu, któremu przewodniczył, ludzie daleko bardziéj od niego przywiązani do porządku, ludzie, którzy nigdy nie byli potępieni za zdradzieckie knowania przeciw istniejącym rządom; znajdowali się tam: Cavaignac, ponad którego większego patryoty — z jego pojęciami o politycznej wolności—nigdy nie było; Changarnier, Thiers, Lamoriciere i Bedeau. 2 Grudnia co zrobił Napoleon? Bez żadnéj przyczyny i słuszności kazał tych członków reprezentacyjnego zgromadzenia pochwytać w łóżkach i powtrącać do więzienia. Bez przyczyny i bez słuszności kazał pijanemu żołdactwu wpaść do *Sądu Kasacyjnego*, właśnie w chwili, kiedy sędziowie zgromadzili się dla sądzenia go na podstawie uroczystego aktu oskarżenia. Wypuścił pijane żołdactwo na bezbronne i spokojne pospólstwo; wybrał sam siebie na tron; a potém przeszedł przez szyderskie wybory. Powysyłał wszystkich sprzeciwiających się mu, do francuzkich więźień, w spiekłe strefy Algeryi albo na zabójcze moczary Kayenny, i zbudował sobie tron na ruinach swobód potężnego ludu. Oto krótki zarys historyi Francyi w chwili kiedy wniesiono niniejsze oskarżenie.”—A przechodząc teraz do szczegołów oskarżenia, obrońca nie przeczył, że więzień (Dr. Bernard) pomocnym był Orsiniemu w dostaniu granatów, ale ta czynność nie była w sprzeczności z zamiarem wzięcia tylko udziału w przygotowaniach do ogólnego powstania we Włoszech. Oprócz tego do potępienia go potrzeba było oskarżającym dowieść bez pozostawienia najmniejszéj wątpliwości, że granaty użyte w Paryżu, były te same, z któremi więzień miał do czynienia. Lecz czy dowiedziono tego? Tożsamości granatów wcale nie udowodniono. Żaden ze świadków nie mógł przysiądz że granaty, zniesione do sądu, były podobne do tych jakie więzień miał w Brukseli. Udowodnienie tożsamości było, pod jednym względem podejrzane, albowiem świadka trzymano pod aresztem w Belgii, a w ogóle, całkiem niedostateczne. Opisy świadków mających stósunki z więzniem nie zgadzały się z granatami jakie znaleziono w Paryżu i przedstawiono sądowi. Potém, co do pistoletów zakupionych w Birmingham i przesłanych przez więźnia do Paryża, obrońca nie przeczył, że więzień zbierał broń w Paryżu w celu wywołania gdzieś ruchu, ale zaprzeczał żeby podżegał do tego zabójstwa, albo żeby należał do nieszczęśliwego zamachu, którego myśl wylęgła się w głowie Orsiniego, nagle, w jednéj chwili szalonego popędu. W postępowaniu więźnia nie było żadnéj skrytości ani nawet chęci maskowania się. Zaniósł pistolety do biura kolei, podyktował swoje nazwisko, zeznał co paczka zawiera, i współcześnie zrobił uwagę, która wcale nie zgadza się z posądzeniem jakoby wiedział o zamachu Orsiniego. Jednakże oskarżenie, na mocy listu znalezionego w pomieszkaniu więźnia, utrzymuje że więzień musiał coś o nim wiedzieć. Lecz list ściąga się głównie do stowarzyszenia Przyjaciół Włoch, i cokolwiek mówią o nieprawości jego istnienia, nikt nie może go potępiać. List był datowany w Styczniu 1857 r. i zawierał wyrażenia o cesarzu Francuzów, niezawodnie silne, ale nie silniejsze od tych, których używają niekiedy urzędnicy koronni. Jednakże śmiesznéme jest twierdzenie że list pisany przed rokiem może służyć za dowód, iż więźień wiedział co Orsini uczynił w jednéj chwili szalonego popędu. List ten pisany był przez T. Allsopa, zapalonego przyjaciela Włoch, a w braku wszelkich dowodów, niesłusznym byłby wniosek, że więzień podzielał zdanie wyrażone w owym liście. Drugim listem przytoczonym przeciw więźniowi był list Orsiniego, który się ściągał do kogoś albo czegoś nazwanego “Czerwoną spółką.” To bez znaczenia. Potém następuje zeznanie pani Rudio, która, pomimo wymusztrowania przez policyą, złożyła świadectwo, przynoszące zaszczyt jéj charakterowi kobiety angielskiéj. O ile mogła, powiedziała prawdę, lecz jéj mąż mógł największe rzucić światło na całą tę sprawę; on mógłby nam powiedzieć, czyli więzień najął go dla wzięcia udziału w zamachu 14 Stycznia; on odkryłby nam prawdziwy cel nagromadzenia broni w Paryżu, jakiém się więzień zajmował, ale nie przywołano go, a sędziowie przysięgli zmuszeni są domyślać się go ze skąpego zeznania jego żony. Rudio mógł, zpośród wszystkich, najwłaściwiéj dowieść więźniowi czy winien lub nie, dla czegoż go nie sprowadzono z Francyi. Wymówka, że jeżeliby przybył, mogłby być uwolnionym na mocy aktu *habeas corpus*, jest błaha, albowiem, na mocy traktatu ekstradycyjnego. Rudio musiałby Francyi napowrót być wydanym. Dla czegoż go nieprzywieziono? Ponieważ tak samo jak Orsini powiedziałby wam, że i on, lubo biédny, dążył do wolności i przyłączył się do wyprawy w celu wyzwolenia swojéj ojczyzny, lecz że w chwili szalonego popędu, Orsini, kierujący wszystkiém, zwrócił ją od piérwotnego przeznaczenia, i zamienił na okrutny i małoduszny zamach na życie cesarza. Przejdźmy do zeznania panny Elizy Cheney, co ono nam okazuje? Czyliż nie potwierdza domysłu, że teatrem działania, któremu więzień pomagał, miały być Włochy? Orsini powiedział jéj, że jedzie do Włoch. Ona rozmawiała z więźniem o podróży Orsiniego do tego kraju, dokąd sama miała także wyjechać; więzień utrzymywał ją w tych nadziejach, mówiąc wyłącznie o blizkiém wyzwoleniu Włoch. Gdy wiadomość nadeszła o nieszczęsnym zamachu, więzień przybiegł jéj oświadczyć zadziwienie swoje, ponieważ i on także sądził, że Orsini powinien był wówczas znajdować się we Włoszech. Fakta te zgadzają się z niewinnością więźnia. Żaden z owych nieszczęśliwych, co zginęli pod gilotyną, nie wymówił ani jednego słówka kompromitującego więźnia;—przeciwnie, gdyby można było prawdy się dowiedzieć i potomność ją odkryła, okazałoby się, że oba zaręczali, że więzień był niewinnym, że oba zajmowali się wyprawą, która miała na celu odrodzenie Włoch, ale że w skutek nagłego i niepohamowanego popędu odwrócili się od jéj wykonania. Pomimo tajnéj policyi francuzkiéj, która przenika każdy dom, każdą familią, która przypomina czasy Fouchégo i Wydział Publicznego Bezpieczeństwa, kiedy żonę u łona męża przekupywano na szpiega, rząd francuzki nie był w stanie wyśledzić najmniejszego świstka dla zawikłania więźnia jako współwinowajcę. Oto—mówił daléj obrońca—objaśniłem Wam fakta téj sprawy i zapytuję was, czy jest to sprawa, w któréj zechcecie naciągać prawo i wydać wyrok na stronę rządu; czy świadectwa są tego rodzaju, że mogą skłonić was do skazania więźnia na śmierć? Ja mniemałbym, że, kiedy o szarym świcie owego ranka, Orsini i Pierri pod gilotyną w Paryżu odpokutowali za swą zbrodnią, dosyć już się stało dla zaspokojenia żądań francuzkiéj sprawiedliwości. Ja mniemałbym, że, kiedy rząd zgromionym został na bilu o spiskowaniu, wniesionym dla przypodobania się cesarzowi—którego dumne rozkazy w cale odmiennym tonie przesłane były słabszym dworom Sardynii i Szwajcaryi—oskarżyciele rządowi powinni byli być zadowolonymi. Lecz nie; lubo skarga o spiskowanie wisi jeszcze nad głową więźnia, jednakże oni starają się potępić go za rozmyślne zabójstwo, na mocy aktu parlamentu nie dającego się do téj sprawy zastósować, a który—o ile prawa dotyczy—uważam za mamidło i oszukaństwo. Wielkim zamiarem rządu francuzkiego jest, jeżeli można, postanowić przez was, panowie przysięgli, że wygnaniec nie ma dłużéj znajdować protekcyi w tym kraju. Chlubą było tego kraju, być—co Cicero powiedział o Rzymie—‘*Regum, populorum, nationum portus et refugium.*’ O, jakże prawdziwém było to o naszym kraju! Mieliśmy tu wygnanych królów, wygnane duchowieństwo, wygnaną szlachtę; mieliśmy wygnanego dzisiejszego cesarza Francuzów, spiskującego przeciw tronowi L. Filipa, a oto, dzisiejszym jego zamiarem jest, zburzyć ten sam przytułek, który jemu samemu użyczał schronienia. Zezwolicież, aby dla takiego celu przekręcano prawa Anglii? Ufam, że długo będziecie się wahać nim to uczynicie, i że dosyć spostrzeżecie w téj sprawie wątpliwości, które zmuszą was do wyrzeczenia, że zbrodnia opisana w akcie oskarżenia nie była dowiedziona więźniowi. Nie potrzebuje wam przypominać, z jak wielkiémi korzyściami dla naszego kraju połączony był otwarty dla wygnańców wszelkich krajów przystęp do naszych brzegów. Żądania Filipa II, króla hiszpańskiego, wywołały powstanie w Niderlandach i przyczyniły się do silniejszego utrwalenia protestantyzmu w naszym kraju; odwołanie edyktu Nantejskiego wyrzuciło na nasze brzegi Saurin’ów, Romilly’ch i Laboucher’ów, którzy blaskiem okryli naszę ojczyznę. Zburzycież tedy na skinienie sąsiedniego despoty przytułek, który dotąd cudzoziemcom użyczał błogiego schronienia? Nie; wiém zanadto dobrze, że go nie zburzycie. Błagam was wreszcie, ażebyście się zastanowili, nim to uczynicie, albowiem przekonany jestem sumiennie, że nie widzicie jeszcze wszystkich następstw, jakie wypłynąć mogą z tego procesu. Panowie, skończyłem. Dopełniłem, o ile zdolności moich, powinności mojéj względem nieszczęśliwego pana stojącego przed kratkami; dopełniłem jéj, tak jak adwokat angielski, według zdania mego, dopełnić jéj był powinien—odważnie i sumiennie. Pozwólcie mi teraz, usilnie nalegać na was, abyście i wy dopełnili waszéj również odważnie, niezachwianie i sumiennie. Po zręcznéj replice Attorneya jeneralnego, sprawa pozostawiona będzie w waszych rękach przez sędziego, który szale sprawiedliwości utrzyma w równych i bezstronnych ręku. Zaklinam Was, niech wyrok będzie wasz własny, wolny od napływu śmiesznych obaw zbrojenia się Francuzów i najazdu Francuzów, jakie obudzano podczas sprawy Peltier’go. Wy, panowie, nie dozwolicie się zatrwożyć zagranicznym rozkazem, ażeby skazać oskarżonego na rusztowanie; nie przekręcicie i nie zwichniecie praw angielskich dla przypodobania się zagranicznemu dyktatorowi? Nie. Powiedzcie oskarżycielowi w téj sprawie że ława przysięgłych jest świętym przybytkiem angielskiéj wolności. Powiedzcie mu, że na tém samém miejscu, poprzednicy wasi stawiali skuteczny opór samowolnéj władzy królów popartych wpływem służalcych sędziów. Powiedzcie mu, że wśród największych trudności i niebezpieczeństw poprzednicy wasi przechowali w całości swobody polityczne ludu. Powiedzcie mu, że wyroki angielskich sędziów przysięgłych oparte są na wiekuistych i niezmiennych zasadach sprawiedliwości. Powiedzcie mu, że was, okrytych tą zbroją, żadna groźba wojennych przygotowań i najazdów nie zdoła zatrwożyć. Powiedzcie mu, że, chociażby 600,000 bagnetów zabłysło przed oczami waszémi, i tysiąc dział francuzkich zagrzmiało w uszach waszych, przecież innego nie wydacie wyroku jeno taki jaki wasze serca i wasze sumienia zatwierdzą i uświęcą, nie troszcząc się wcale, czy ten wyrok spodoba się lub nie zagranicznemu despocie, albo czy zabezpieczy, obruszy lub zburzy na wieki tron, który tyran zbudował na ruinach swobód wolnego niegdyś i potężnego ludu.”

I po takiéj przemowie obrońcy, przyjętéj przez publiczność oklaskami i innémi oznakami zadowolenia, na dowód że wytłómaczył powszechne uczucie i zdanie narodu angielskiego, replika oskarżyciela rządowego i streszczenie sprawy przez sędziego były zbyteczną formalnością, a sędziowie przysięgli, wybrani zpośród mieszczan londyńskich, zwykle ducha demokratycznego, wydali bez wahania się wyrok: *Niewinny.* Na to słowo, nietylko sala sądowa i ulice Londynu, ale zawiadomiona w oka mgnieniu Anglia cała zagrzmiała okrzykami jednomyślnéj radości. Tyran, słysząc je—zadrzał na tronie. Rząd angielski odstąpił powtórnéj skargi. Więzień uwolniony stał się przedmiotem owacyj. Nam zaś nie pozostaje jeno czoła pochylić przed majestatem ludu, który tak jednomyślnie, szlachetnie i odważnie umié bronić sprawiedliwości i wolności, przeciw knowaniom własnych i groźbom zagranicznych rządów.

LONDYN, W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.